Rok I. Lublin, 27 września 1925 r. № 39.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



Zdąża kapłan z Najświętszym Sakramentem i z pociechą do tego, który, być może, wprędce ten świat opuści... A na jaki wyrok u Boga zasłużył?...

Wierzę.

Przeciwko burzom i wichrom żywota,
Co gaszą w ludziach święte ognie ducha,
Przeciw zwątpieniu, które myślą miota.
Jak wiotką brzozą śnieżna zawierucha,
Przeciw szyderstwu, co tchnieniem lodowem
Przenika duszę w różnej atmosferze,

Bronię się jednem uczuciem i słowem:
Wierzę!
Wierzę, — talizman niezłamanej mocy,
Którym mnie matka uzbroiła święta,
Gwiazdą mi świecił w najciemniejszej nocy,
I dawał siłę zrywać z duszy pęta.
Ilekroć fale wątłą łodzią chwieją,
Od skał mnie bronił grożących rozbiciem,
Był moją siłą, miłością, nadzieją —
I życiem!

W cóż wierzysz jeszcze?
W co? — świat mej wiary wielki i szeroki:
Dobro i piękno, prawda i wieczność,
A szczytem jego — błękit głęboki,
A jego cechą — pogodna słoneczność,
Wszystko, co pięknem, czystem jest i białem,
Co tchnie miłością, słodyczą, ofiarą,
Wszystko to duszy mojem ideałem,
Wierzę

Wierzę w te światła, co ręką matczyną
W dni mych zaraniu w sercu zapalone,
W pomroku życia wciąż błyszczą, nie giną,
Błyszczą i grzeją, a wciąż w ową stronę
Kierują myśli, gdzie w lazurach świeci
Miljon gwiazd wiecznych, a ich mleczna droga:
Wiedzie do Ojca wszystkich ziemskich dzieci:
Do Boga!

Wierzę, że wieki przeminą, jak mary
I pokolenia całe w proch się rozwieją:
Sto razy świat się przeobrazi stary,
I tyleż razy zwyczajną koleją
Mądrość zawiedzie — i śmierć hojną dłonią
Miljony mogił porozsiewa wszędzie,
Światy się znużą wieczystą pogonią,
A On wciąż będzie!

Wierzę, że dobro, piękno i świat wspaniały
W Nim bierze swego istnienia początek.
I że ludzkości wszystkie ideały
To Jego myśli doskonały wątek.
Że jest ogniskiem, do którego płyną
Duchy strudzone żywota ogrójcem,
A ludzkość cała jest jedną rodziną
A On jej ojcem!

Wierzę i w ludzi, że na dnie ich duszy,
Jak na dnie morza, czyste perły drzemią,
Że, gdy je ręka miłości poruszy,
Odblaskiem nieba zaświecą nad ziemią;
Że więcej słabych, chorych, niż zbrodniarzy,
Że choć najmocniej szaleństwo opęta,
Jeszcze gdzieś w głębi duszy się rozżarzy —
Iskierka święta.

Wierzę więc w przyszłość tej wielkiej rodziny,
Bo chociaż niebo skryje chmur nawała,
Choć grom szaleństwa rozwali w ruiny
Wszystko, co ludzkość czciła i kochała:
Znowu na niebie błyśnie jutrznia złota
I tem piękniejsze po nocy świtanie,
Przeminie burza, która światem miota,
Prawda zostanie.

Wierzę, że idziem po postępu drodze,
Chociaż ta droga wiedzie nad otchłanią...
A czem jest krwawy cierń w pielgrzyma nodze
Tem doświadczenia, co nam duszę ranią.
W mrokach błądzimy, czując strach i żałość,
Co krok — to rany i zawody świeże,
Lecz, że w niebiesiech czeka doskonałość —
Wierzę!

Stanisław Grudziński.

KTO JA, WRÓG TWÓJ, CZY PRZYJACIEL?

Takie pytanie, zdaje mi się, powinnoby drzewo zadać niejednemu z rodaków moich!

Mój Boże! — wołam nieraz, jadąc, lub idąc drogą, — czemuż u nas jeszcze tak mało jest dróg zadrzewionych?

Co za dziwna niechęć opanowała bardzo wielu rodaków moich, że tak niemal wrogo odnoszą się do każdej drzewiny, jak gdyby ona żadnej, lub małą oddawała ludziom przysługę.

A przecież drzewinę, doprawdy, bez żadnej przesady trzeba zaliczyć do rzędu najszacowniejszych darów Bożych!

O, tak, mało na świecie jest takich tworów, z którychby ludzie dla siebie czerpali tyle pożytków, ile ich mają z drzewiny!..

Zaiste, ona jest nie wrogiem, lecz nawet wielkim przyjacielem człowieka!

A jak on jej odwdzięcza się za to?

Pożal się, Boże!

Jak szpetne nieposzanowanie okazujemy u siebie drzewinom, o tem przekonać się można w wielu okolicach, gdzie niektóre osoby, lepiej myślące, usiłowały niejednokrotnie zadrzewić drogi nawet przy pomocy dziatwy szkolnej, — i jednak napróżno!... Bo może rok jeszcze nie upłynął, a już prawie żadna drzewinka tam nie rosła!.. Co się z niemi stało?.. Byli tacy szkódnicy, którzy je wyrwali,... złamali,.. lub uszkodzili tak, że uschnąć musiały!..

Znaczna większość mieszkańców okolicy takim występkiem wcale się nie przejmuje. Prawie nikogo to nie boli i nikt nie poszukuje sprawców złego

— Bo też jest czem zaprzątać sobie głowę! Drzewina przecież to nic nadzwyczajnego! Bez niej można się ob....

Niejeden już w mowie swojej rozpędził się za daleko i gotowy był nawet zakrzyknąć, że bez drzewiny może się obywać, ale przy ostatniem słowie zawahał się, bo jeszcze w porę zauważył, jak wielkie przez to dopuściłby się niedorzeczności. Toć żaden człowiek dnia jednego nie potrafi spędzić bez pomocy drzewa! Owszem, ono wszędzie i zawsze jest mu poprostu niezbędne!...

Nawet niema w życiu człowieka takiej dziedziny pracy, potrzeby, upodobania, zwyczaju, gdzieby drzewo nie uczestniczyło jako jego sprzymierzeniec znakomity i nie zastępiony!

Oto choć pobieżnie rozglądnijmy się naprzód w dziedzinie religijnej.

Ewangelja św. nierzadko mówi o drzewie.

Chrystusa Pana Marja Najświętsza ułożyła jako Dziecinę w żłobku drewnianym.

A potem P. Jezus, jako Pacholę, pomaga św. Józefowi w pracy ciesielskiej, a więc przy obróbce drzewa. Matka Boska zaś przy kołowrotku drewnianym siedzi i przędzie. Tak nam Świętą Rodzinę przedstawiają na obrazach religijnych artyści malarze.

W dalszem życiu Zbawiciel, nauczając rzeszę, tak do niej przemówił:

„Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilcy drapieżni: Z owoców ich poznacie je. Izali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?

„Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi, a złe drzewo, owoce złe rodzi. Nie może drzewo dobre owoców złych rodzić; ani drzewo złe owoców dobrych rodzić.

„Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone... A prze-

to z owoców ich poznacie je“... (ś. Mat. 7. 15-20).

Innym razem P. Jezus użył drewnianej łódki. Bo tak mówi św. Mateusz: „A gdy On wstąpił w łódkę, weszli za nim uczniowie jego. A oto wzruszenie wielkie stało się na morzu, tak, iż się łódka wałmi okrywała, a On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: Panie, zachowaj nas, giniemy! I rzekł im Jezus: Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary? Tedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie. A ludzie się dziwowali, mówiąc: Jakiż jest Ten, że Mu i wiatry i morze są posłuszne?“

I dalej płynęli, umieszczeni w łodzi kruchej.

Kiedyindziej „gdy wychodzili z Betanji — pisze św. Marek — Zbawiciel łaknął. A ujrzawszy z daleka figę, mającą liście, przyszedł jeśliby snadż co na niej nalazł.

„A przyszedłszy do niej, nic nie nalazł oprócz liścia, bo nie był czas figom. A odpowiadając rzekł jej: Niech już więcej na wieki nie je owocu nikt z ciebie. A słyszeli uczniowie Jego.

„Rano idąc mimo, ujrzeli figę z korzenia uschłą. A Piotr wspomniawszy, rzekł Mu: Rabbi, oto figa, którąś przeklął, uschła. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł im: Miejcie wiarę Bożą“.

To znowu pisze ś. Łukasz tak: „I stało się gdy rzesze nalegały Nań, aby słuchały słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzi stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemie. A siadłszy, uczył rzeszę z łodzi.

„A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon, odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali je. I przybyli i napełnili obie łódce, tak, iż się mało nie zanurzały.

„Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkie, co przy Nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakuba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzie łowić będziesz.

„A wyciągnąwszy łodzi na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim“.

Jeszcze tak pisze ś. Łukasz: „I stało się dnia jednego, a On siedział, ucząc. A oto mężowie niosący na łóżku człowieka, który był ruszony powietrzem: i szukali Go wnieść i postawić przed Nim. A nie nalazłszy którąby stroną go wnieśli przez rzeszą, wstąpili na dach i przez dachówki spuścili go z łóżkiem w pośrzodek przed Jezusa. Który wiarę ujrzawszy, rzekł: Człowiecze, odpuszczają się tobie grzechy twoje.

„I poczęli myślić Doktorowie i Farizeuszowie, mówiąc: któż jest Ten, co mówi bluźnierstwa? któż może odpuścić grzechy, jedno sam Bóg? — A Jezus poznawszy myśli ich, odpowiadając, rzekł do nich: Cóż myślicie w sercach waszych? Cóż jest łacniejszego rzec: Odpuszczają się tobie grzechy: czyli rzec: wstań, a chodź? Lecz abyście wiedzieli, iż syn człowieczy ma władzę na ziemi odpuszczać grzechy (rzekł ruszonemu powietrzem): Tobie mówię, wstań, a weź łóżko twoje, a idź do domu twego.

„A natychmiast wstawszy przed nimi, wziął łoże, na którem leżał i szedł do domu swego, wielbiąc Boga. I zdumienie zięło wszystkich i wielbili Boga.

W innem miejscu Ewangelji pisze tak ś. Łukasz:

„A niektóry z Farizeuszów prosił Go, aby z niemi jadł. I wszedłszy w dom Farizeuszów, siadł do stołu. A oto niewiasta, która była w mieście grzesznica, skoro sie dowiedziała, iż siedział u stołu w domu Farizeuszowym, przyniosła alabastr olejku: I stanąwszy z tyłu u nóg Jego, poczęła łzami polewać nogi Jego, a włosami głowy swojej ucierała i całowała nogi Jego i olejkiem mazała.

„A widząc Farizeusz, który Go był wezwał, rzekł sam w sobie, mówiąc: By Ten był prorokiem, wżdyćby wiedział, która i jaka jest niewiasta, co się Go dotyka: bo jest grzesznica. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł do niego: Symonie, mam ci coś powiedzieć. A on rzekł: Mistrzu, powiedz.

„Dwu dłużników miał niektóry lichwiarz: jeden dłużen był pięćset groszy, a drugi pięćdziesiąt. A gdy oni nie mieli czem płacić, darował obiema: któryż tedy więcej go miłuje? A Symon odpowiedziawszy rzekł: Mniemam, iż ten, któremu więcej darował. A On mu powiedział: Dobrześ rozsądził. I obróciwszy się do niewiasty, rzekł Symonowi: Widzisz tę niewiastę? Wszedłem do domu twego, nie dałeś wody na nogi moje, a ta łzami polała nogi moje i włosami swemi otarła. Nie dałeś mi pocałowania, a ta jakoż weszła nie przestała całować nóg moich: Nie pomazałeś oliwą głowy mojej, a ta olejkiem nogi moje pomazała. Przeto powiadam ci: odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała. A komu mniej odpuszczają, mniej miłuje.

„I rzekł do niej: Odpuszczają się tobie grzechy. I poczęli, którzy spół u stołu siedzieli, mówić między sobą: któż jest Ten, który i grzechy odpuszcza? I rzekł do niewiasty: Wiara twoja zbawiła cię, idź w pokoju“.

Jeszcze czytamy w Ewangelji ś. Łukasza o takiem zdarzeniu:

„A wszedłszy, szedł przez Jerycho. A oto mąż imieniem Zacheusz, który był przedniejszym celnikiem, a on bogatym: i starał się, aby widział Jezusa, coby zacz był, a nie mógł przed rzeszą, bo był mały wzrostem. A bieżawszy naprzód, wstąpił na drzewo płonnej figi, aby Go ujrzał, bo tamtędy iść miał.

„A gdy przyszedł na miejsce, pojrzawszy wzgórę Jezus ujrzał go i rzekł do niego: Zacheuszu, zstąp prędko, abowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i przyjął Go z radością“.

W Ewangelji św. Jana znowu czytamy:

„A Piłat wywiódł przed ratusz Jezusa i siadł na stolicy sądowej, na miejscu, które zową Lithostro-

tos, a pożydowsku Gabbatha. A był dzień przygotowania Paschy, godzina jakoby szósta i rzekł żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj Go. Rzekł im Piłat: Króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jedno cesarza. Wtenczas tedy podał Go im, żeby był ukrzyżowan. I wzięli Jezusa i wywiedli. A niosąc krzyż sobie wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupiej głowy, a po żydowsku Golgotha: Gdzie Go ukrzyżowali, a z Nim drugich dwu ztąd i zowąd, a w pośrodku Jezusa"...

Drzewo często usługiwało Chrystusowi Panu. Ale ostatnią Mu oddało przysługę najsmutniejszą, bo stało się dla Niego pościelą śmiertelną, ołtarzem bolesnej Ofiary krwawej!

Odtąd w krzyżu wszyscy widzimy godło wiary chrześcijańskiej, znak zbawienia, nawet niejako księgę nauki Chrystusa.

„W krzyżu zbawienie, — woła Tomasz a Kempis — w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół; w krzyżu źródło niebieskiej słodyczy, w krzyżu moc ducha, w krzyżu wesele serca, w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość i świętość. Niemasz dla duszy zbawienia, ani nadziei wiecznego żywota po za krzyżem. Weź więc krzyż swój i idź za Chrystusem, a zajdziesz do żywota wiecznego!"...

Tak też Asnyk rozumiał krzyż, pisząc swój wiersz piękny „Pod stopy krzyża":

„Dużo cierpiałem—wyznaje poeta—lecz koniec sie zbliża
Z uspokojeniem po przebytej męce—
Pójdę, o Chryste, do stóp Twego krzyża,
Wyciągnąć znowu z utęsknieniem ręce
I witać ciszę zachodzącej zorzy,
Która mnie w prochu u stóp Twych położy!

Na mojej piersi spoczywał schowany
Maleńki krzyżyk ze słoniowej kości:
Świadek młodzieńczej wiary nieskalanej,
Dar macierzyńskiej najczystszej miłości,
Co przetrwał wszystkie burze i szaleństwa
Znakiem cichego, boskiego męczeństwa.

Kiedy go teraz na piersi zbolałej
Po latach tylu znalazłem niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny,
Że znów tęsknotą zadrżało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną!

I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion krzyża tryskające
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące,
Jak wówczas, kiedym poił serce młode,
Patrząc na mistrza nadziemską pogodę.

I znów słyszałem te boskie wyrazy:
„Chodźcie tu do mnie wy, którzy cierpicie,
„Chodźcie tu do mnie leczyć ziemskie zmazy,
„We mnie jest spokój i we mnie jest życie,
„Nie płaczcie próżno na świeżej ruinie,
„Wszystko przemija, prawda nie przeminie!".

Więc posłuchałem słodkiego wezwania —
I oto idę z mem sercem schorzałem,
I pewny jestem Twego zmiłowania,
Bom wiele błądził, lecz wiele kochałem,
I drogi życia przeszedłem cierniste....
Więc Ty mnie teraz nie odepchniesz, Chryste!".

Przeto krzyż i Chrystus niejako zespolają się w jedno. Bo krzyż — to Chrystus cierpiący i umierający bardzo boleśnie na krzyżu dla uszlachetnienia, udoskonalenia i uszczęśliwienia świata.

Chrystus ogłosił światu prawdę i dobro, ale też i obronił je przed złemi ludźmi, zapewnił im triumf, zwycięstwo. Na to podjął mękę i śmierć krzyżową.

W krzyżu tedy prawda i dobro, — moc i zwycięstwo!

Dawniej, przed Chrystusem, krzyż był znakiem hańby, bo na nim uśmiercano zbrodniarzy. A dopiero dzięki Chrystusowi Panu krzyż stał się znamieniem potęgi zwycięskiej, w imię Boga utrwalającej w świecie rozrost prawdy i dobra!

Dziś w krzyżu wszyscy chrześcijanie czytają, jak w księdze otwartej, pobudkę do walki z złem, do wytrwania w dobrem i przykład doskonały, dający zachętę, żeby w obronie prawdy i dobra, gdy zajdzie potrzeba, ochotnie gotowi byli ponieść nawet śmierć męczeńską....

Dlatego zdobi krzyż pierś żołnierza - bohatera i każdego innego męża zasłużonego na dowód, że każdy z nich wytrwał w dobrem, choć miał do pokonania wiele przeciwności znacznych!

I nad mogiłami stoją krzyże na straży, jako znaki niezawodne, że pod niemi legli wierni czciciele krzyża Chrystusowego.

A i na wieżach kościelnych wysoko lśnią krzyże, ustawicznie wołające do świata, by zawsze i wszędzie przestrzegał prawdy i dobra chrześcijańskiego, jako głównych nakazów Bożych...

Tak Chrystus chwalebną ofiarą swoją uzacnił krzyż drewniany, z którego uczynił ołtarz, kazalnicę i księgę, budującą dusze, łaknące prawdy Bożej

Krzyż tedy jest godło wiary, nadziei i miłości doskonałej, świętej...

Krzyż mówi zawsze do każdego człowieka:

— Raczej bądź gotowy umrzeć, aniżeli poddać się złemu!

Stąd wdzięcznie pieśń religijna takiemi słowami krzyż wielbi:

„Krzyżu święty nadewszystko, drzewo przenajszlachetniejsze"...

Otóż w taki sposób okazał Bóg, jak bardzo miłuje drzewo, swe dzieło niezmiernie pożyteczne— i zarazem przestrzegł ludzi, by zawsze mieli je w poszanowaniu i nigdy na złe nie obrócili, jak to niegdyś uczynili byli Adam i Ewa, pierwsi rodzice, w raju, o czem tak pisze ks. Antoni Putiatycki:

„Pan Bóg pierwszym ludziom zakazał, aby z drzewa wiadomości złego i dobrego nie jedli i zagroził im, mówiąc: którego dnia będziecie jeść z niego, śmiercią umrzecie... Ale pierwsi rodzice nas nie byli posłuszni Panu Bogu, albowiem jedli owoc z tego drzewa, z którego im Pan Bóg jeść zakazał"

„Raj — pisze Jan Milton, sławny poeta angielski, — to był ogród, który Bóg założył na wschód Edenu, a ten swe granice miał od Auranu aż do Seleucji wieżyc, przez greckich królów zbudowanych Dawno przed niemi tu Edenu dzieci zamieszkiwały w kraju Telassara. Na tej rozkosznej ziemi Bóg

utworzył jeszcze piękniejszy ogród. W żyznej glebie najszlachetniejsze gatunki drzew rosły, nęcące oczy, smak i powonienie. W pośród nich stało wielkie Drzewo Życia, pełne owoców i roślinnego złota, ambrozyjskiego smaku; obok życia śmierć nasza, rosło drzewo Wiadomości: wiadomość dobra drogo okupiona, bo wiadomością złego.

„W południowym Edenie rzeka płynęła szeroka i, nie zmieniając kierunku, pod górą lesistą nikła: Bóg rzucił tę górę jako podstawę swojego ogrodu po nad prądami wód, by nasycały grunt równomiernie wilgocią, a w górze wytryskiwały, jako świeże źródła i ponikami licznemi zraszały ogród, a potem złączóne, z urwiska spadały z drugiej strony góry w rzekę, opuszczającą podziemię, tworzącą odtąd ogromne cztery rzeki, w różne strony płynące, przez różne królestwa i okolice, których tu wymieniać niema potrzeby.

„Wolę opowiedzieć, jeżeli sztuka wyrazić to zdoła, — jak szafirowe to źródło ruczaje lało po perłach i po piasku złotym....

„Szczęśliwa ustroń sielska, rozmaitych widoków pełna: w gajach jedne drzewa sączą żywice balsamicznej woni, na innych świecą złocistą łupiną owoce smaku wytwornego... Owdzie trawniki, równiny, odłogi pełne trzód, miękką szczypiących murawę, indziej palmowe wzgórze; tam dolinę przerzyna strumień, kryje go moc kwiatów rozlicznej barwy; tam róże bez ciernia. Gdzieindziej grotty, dające chłód miły, na nich winorośl rozciąga swe wici bujne a zdobne w grona purpurowe. Z pagórków szemrząc spływają potoki i rozpraszają wody, albo toną w jeziorze, które za zwierciadło służy wieńczonym w mirty brzegom kędzierzawym.

„Brzmią ptasząt chóry; wiosenne podmuchy woń pól i gajów niosą, szmerem liści wtórują“....

Tak przecudną krainę Adam i Ewa opuścić musieli, bo sprzeciwili się rozkazaniu Bożemu, idąc za podszeptami szatana.

Oto dali się uwieść obietnicami oszukańczemi i wtedy dobrowolnie użyli wbrew zakazowi Boskiemu owoców drzewa jednego na zgubę własną i potomków swoich.

Nie drzewo było przyczyną ich nieszczęścia, lecz oni sami zgotowali je sobie.

Poszli za głosem złego ducha, nie stoczyli z nim walki, nie pragnęli zwycięstwa dobra nad złem, — ulegli sami ochotnie, złe więc osiągnęło nad niemi górę.

Po upływie długiego czasu znowu trafia się cudowne zdarzenie walki z złem.

Stoczył ją Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus.

Stoczył zwycięsko!

I znowu drzewo usłużyło, lecz tym razem bardzo szczęśliwie.

Tam, w Raju, pierwsi ludzie użyli drzewa na złe.

Tu, na Golgocie, Zbawiciel użył drzewa przy spełnianiu swej Ofiary krwawej na ołtarz, który odtąd po wszystkie czasy stał się powszechnie czczonym symbolem Boskiej wiary, nadziei i miłości.

Tak Chrystus uczynił drzewo „przenajszlachetniejszem“.

Tak nauczył wszystkich ludzi, jak mają miłować, szanować i zawsze tylko na dobre używać każdego drzewa!...

Zaiste, za przykładem Pana Jezusa powinni ludzie zwrócić baczną uwagę na drzewo, jako dar Boży przepiękny i niesłychanie pożyteczny!

Usługę jego napotykamy na każdym kroku.

Jak nędzny byłby żywot człowieka bez drzewa!

Smutno wygląda pustynia. Piasek i niebo.

Wiele dni idą kupcy, patrząc tylko na pole piaszczyste, zda się, bez kresu! Aż nagle ukazuje się im w dali nieduża gromadka drzew wyniosłych. To oaza! Tam znajdują upragniony odpoczynek, chłód i wodę. Z jaką radością wzrokiem swoim obejmują drzewa, jak cieszą się wtedy ich widokiem i wówczas, doprawdy, przekonywają się, jak wielkim one są darem Bożym i nieoszacowanym przyjacielem człowieka!

„Wielkie, pięknie rozrosłe drzewa, — pisze profesor Józef Tretiak, — choć utracą liście, imponują jeszcze posępną nagością potężnych kształtów, rysunkiem swoich konarów i całej sieci swych gałęzi. Okryte liściem dają schonienie człowiekowi od deszczu i słońca, kołyszą go przyjemnie szumem swych gałęzi. Spoglądając na takie drzewo, człowiek czuje się małym wobec niego, nietylko dlatego, że widzi jego wielkość, piętrzącą się nad sobą, ale i dlatego, że wie o jego trwałości. Czemże jest wiek ludzki w porównaniu z wiekiem drzew, co po kilkaset lat żyją, nie żądając żadnej od ludzi pomocy, żądając tylko, aby im ludzie niczem nie szkodzili!.. Pokolenie ludzkie wzrasta i dojrzewa pod cieniem wielkich drzew i schodzi ze świata, widząc je równie czerstwemi, silnemi i potężnemi, jak wówczas, kiedy patrzało na nie dziecinnemi oczyma.

„Oto są źródła tych wrażeń, jakie drzewa, szczególnie wielkie drzewa, wywierają na duszę ludzką. Z tych źródeł wypłynęła niegdyś u słowian i litwinów, podobnie jak u innych ludów, cześć religijna dla drzew pewnych, szczególnie imponujących swoją wspaniałością, z tych źródeł płynie i nasze nowożytne zamiłowanie w drzewach; z tych źródeł i to natchnienie, które stare, wielkie drzewa ojczyste wywoływały w poetach naszych“.

I Mickiewicz kochał drzewa. Tak o nich mówi w „Panu Tadeuszu“:

„.... ileż wam winienem, o domowe drzewa!
Błahy strzelec, uchodząc szyderstw towarzyszy
Za chybioną zwierzyną, ileż w waszej ciszy
Upolowałem dumań, gdy w dzikim ostępie,
Zapomniawszy o łowach, usiadłem na kępie,
A koło mnie srebrzył się — tu mech sinobrody.
Zlany granatem czarnej, zgniecionej jagody—
A tam się czerwieniły wrzosiste pagórki,
Strojne w brusznice, jakby w koralów paciorki.
Wokoło była ciemność; gałęzie u góry
Wisiały, jak zielone, gęste niskie chmury —
Wicher kędyś nad sklepem szalał nieruchowym
Jękiem, szumami, wyciem, łoskotami, gromem..
Dziwny, odurzający hałas! Mnie się zdało,

Że tam, nad głową, morze wiszące szalało.

„Na dole, jak ruiny miast: tu wywrót dębu
Wysterka z ziemi nakształt ogromnego zrębu;
Na nim oparte, jak ścian i kolumn obłamy,
Tam gałęziste kłody, tu wpół zgniłe tramy,
Ogrodzone parkanem traw. W środek tarasu
Zajrzeć straszno: tam siedzą gospodarze lasu:
Dziki, niedźwiedzie, wilki; u wrót leżą kości
Napół zgryzione jakichś nieostrożnych gości".

W innem miejscu tak opowiata poeta:

„.... Wokoło ciągnęły się lasy
Litewskie, tak poważne i tak pełne krasy!
Czeremchy, oplatane dzikich chmielów wieńcem,
Jarzębiny ze świeżym pasterskim rumieńcem,
Leszczyna, jak menada z zielonemi berły,
Ubranemi, jak w grona, w orzechowe perły.
A niżej dziatwa leśna: głóg w objęciu kalin,
Ożyna, czarne usta tuląca do malin.
Drzewa i krzewy liśćmi wzięły się za ręce,
Jak do tańca stojące panny i młodzieńce.
Wkoło pary małżonków. Stoi pośród grona
Para, nad całą leśną gromadą wzniesiona
Wysmukłością kibici i barwy powabem:
Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym,
[grabem.
A dalej, jakby starce na dzieci i wnuki,
Patrzą, siedząc w milczeniu: tu sędziwe buki,
Tam matrony topole—i mchami brodaty
Dąb, włożywszy pięć wieków na swój kark gar-
[baty,
Wspiera się, jak na grobów połamanych słupach,
Na dębów, przodków swoich, skamieniałych tru-
[pach"...

Mickiewicz kochał i tęsknił za ojczystemi drzewami, bo woła tak:

„Drzewa moje ojczyste, jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy—
Czyli was znajdę jeszcze? Czy dotąd żyjecie,
Wy, koło których niegdyś pełzałem, jak dziecie?...
Czy żyje wielki Baublis (dąb), w którego ogromie,
Wiekami wydrążonym, jakby w dobrym domie,
Dwunastu ludzi mogło wieczerzać za stołem?
Czy kwitnie gaj Mendoga pod farnym kościołem?
I tam, na Ukrainie, czy się dotąd wznosi
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi,
Lipa tak rozrośniona, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami?
Pomniki nasze! Ileż co rok was pożera
Kupiecka, lub rządowa, moskiewska siekiera!
Nie zostawia przytułku ni leśnym śpiewakom,
Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły, jak
[ptakom.
Wszak lipa Czarnolaska, na głos Jana czuła,
Tyle rymów natchnęła!"....

Ludzie miłują piękno, serdecznie lgną do niego, radzi nawet bardzo często na nie poglądać. Bo też widok piękny sprawia duszy ludzkiej krzepiące ukojenie, ożywia ją, uszlachetnia, budzi w niej myśli dobre i piękne... Piękno zewnętrzne odbija się w duszy człowieka, jak w zwierciadle...

Dlatego ludzie tak lubią patrzeć na drzewa małe i wielkie!

Istotnie, drzewa odznaczają się urokiem, wdziękiem czarownym, przecudnym; pociągają ku sobie wzrok ludzki, przykuwają go na długo!.. Kto z nas nie miał w życiu swojem takich momentów zachwytu?

Wtedy podziwialiśmy ich piękność i zarazem niezawodnie nasuwały się nam myśli o Tym, który je stworzył i nadał ich drobniuchnym nasionkom własności przedziwne, że one nigdy nie pomylą się, więc zawsze wiernie wydadzą na świat takie same okazy, podobniuteńkie do swoich ojców i dziadów!.. Tyle te nasionka drzew mają w sobie potęgi, jakkolwiek są madziudzie, że całkiem łatwo, bez żadnego hałasu, nawet i bez szmeru, potrafią pompować z ziemi kruszynki, oraz wilgoć i ulepiać z nich stopniowo potężne pnie i konary, — i nadać im nieraz przepiękne kształty, podobne do wachlarzy, koronek pióropuszów!...

W życiu i w piękności drzew, zaiste, objawiają się cuda Boże!

Piękność atoli nie jest jedyną i główną drzew zaletą!

Niestety, nie zawsze to, co piękne, zasługuje na pochwałę!.. Ktoś, lub coś jest piękne — i mimo to szpetne moralnie... Ktoś, lub coś jest piękne,— a jednak warte nagany...

To się trafia wśród ludzi i wśród dzieł ludzkich

Nie da się to wszakże do drzew zastosować Bo niektóre z nich są bardzo piękne, nawet prześliczne, — np. palmy, świerki, brzozy, sosny,... ale zpewnością wszystkie pożyteczne!..

Służą ludziom najwierniej i niepodzielnie, zaspokajając wszelkie i przeróżne ich potrzeby!

Ludzie mają potrzeb tysiące. Jedne są najważniejsze, inne błahe. A jednak i najważniejszym i najbłahszym drzewo zawsze czyni zadość usłużnie

Gdy kiedykolwiek rozważamy, które potrzeby są najważniejsze: ogień, czy dach nad głową,—chyba bez wielkiego namysłu przyznamy ogniu pierwszeństwo.

Ogień przecież jest najpotrzebniejszy,—pierwej i częściej, niżli dach nad głową. Bez dachu bardzo wielu obywało się i obywa, a bez ognia nikt i nigdzie! Dlatego w dawnych czasach, kiedy jeszcze zapałek nie fabrykowano, a sposób wywoływania ognia przez tarcie drew bywał bardzo mozolny, ludzie oddali płomienie pod opiekę kapłanów i kapłanek. Oni obowiązani byli dzień i noc czuwac nad tlejącym ogniem na ołtarzach, aby nigdy nie zgasł...

Tak między innemi u litwinów, jeszcze w czasach pogańskich,— pisze Antoni Prochaska — ognia strzegł żniczius to jest ofiarnik (stąd urobiono nazwę: znicz).

Drzewo jest jak gdyby spiżarnią słońca, albo skarbonką oszczędności, bo drzewo zamyka w sobie ciepło promieni słonecznych i oddaje potem to ciepło ludziom w postaci ognia, gotującego im strawę, lub grzejącego zziębniętych... Toć i węgiel kamienny tylko drzewu zawdzięczamy... W ziemi warstwy lasów leżąc długie wieki, skamieniały na węgiel bru-

natny, wcześniejszy — i czarny, późniejszy, lecz wcale nie zatraciły swego ciepła słonecznego...

Ach, z jaką uciechą człowiek, skostniały od zimna, lub głodny, jak wilk, wita ogień buzujący się na kominie! Tylko jemu zawdzięcza lube ciepło, przywracające zdrowie, ochotę i zdolność do pracy,—oraz gorącą strawę, pokrzepiającą ciało, zwątlałe od głodu!..

Taki to dobrodziej człowieka — drzewo.

Nie wiadomo od czego zacząć, doprawdy, chcąc wyliczyć wszystkie usługi drzewa. A nawet chyba niepodobna je wszystkie wyszczególnić. Bo tyle ich jest! Na wołowej skórze opisu nie uda się pomieścić.

Sprobujmy bodaj o niektórych wspomnieć: Niech nas koleje życia ludzkiego prowadzą...

Niemowlęciu potrzebna kołyska, potem grzechotka, zabawki... Przedewszystkiem drzewo te wszystkie potrzeby dzieciny zaspokaja doskonale i tanio. Nawet kijek służy mu za konia, a dwa drewienka za skrzypce! A wózek, łopatka i grabie, jakąż sprawiają mu radość.

Takim przyjacielem dziecka jest drzewo. Powinnoby dziecko bardzo wcześnie dowiedzieć się o tem, a już od najmłodszych lat nauczyłoby się kochać i szanować drzewo, jako wielki dar Boży!

Dziecko, już będąc nieco starszem, zapoznaje się z mieszkaniem swojem i z wszelkiemi, znajdującemi się w niem, sprzętami.

Mieszkanie, zbudowane z drzewa. Podłoga to nie zbytek, ale korzyść wieloraka, szczególnie dla zdrowia i schludności! Bardzo niedogodne są te mieszkania, gdzie brak podłogi drewnianej, a zastępuje je klepisko. Tam bowiem podczas słoty na świecie, —jest błoto, kiedy pogoda — kurz znaczny, a w porze zimowej zimno aż przykro i niebezpiecznie domownikom rano stąpać bosemi nogami... Biedni ludzie, którzy w mieszkaniu bez podłogi drewnianej przebywać muszą!

Ciekawe dzizcko wnet się przekonywa, że w jego mieszkaniu jest najwięcej sprzętów drewnianych: łóżka, stoły, ławy, skrzynie, szafy, krzesełka i nawet kanapa wykonane są przecież tylko z drzewa. Obrazy na ścianach wiszą w ramach malowanych, lecz także drewnianych. Nawet zegar, tak dogodny i niezbędny, w drewnianej szafce oszklonej jest zabezpieczony od kurzu i wilgoci... A drzwi i okna, tak ważne części domu, czy godzi się je pominąć milczeniem, a wszakże i one są drewniane.

Jednak ciekawe dziecko, idąc w ślad za matką, zagląda do kuchni i tam również dostrzega niemało „statków“ drewnianych, jak: kubły, szafle, szkopek, niecckę, balję, stolnicę, wałki, sito, solniczkę, beczułkę na wodę, dzieżę, ceber, szatkownicę, kijanki, nawet miotłę do zamiatania, łopatę do wsadzania w piec chleba, stołeczek do dojenia krowy, koromysło....

Wobec tylu naczyń, gospodyni w domowem gospodarstwie niezbędnych, nasuwa się dziecku mniemanie słuszne, że drzewo, zaprawdę, na każdym kroku niesie ludziom pomoc znakomitą!

Podziw i niejako cześć dla drzewa wzmagają się w dziecku w miarę, jak ono coraz więcej gromądzi wiadomości o różnych pracach i czynnościach ludzi.

Z kuchni wychodzi dziecko na podworze, a potem do zabudowań gospodarskich. Narzędzia rolnicze w dużej części są drewniane, jak niektóre pługi brony, siewniki, żniwiarki, sieczkarnie, młynki, młocarnie, wozy, sanie, skrzynie do wożenia kartofli, drabiny w stajni i oborze, żłoby...

A studnia w podwórzu, zali nie ma cembrowiny drewnianej i żórawia takiegoż do wydobycia wody? A koryta przy studni, a płoty, nie dopuszczające inwentarza żywego w pole i ogrody, by tam nie wyrządzał szkody, czy także nie są drewniane?

Wreszcie matka prowadzi swoję dziecinę do świątyni. Rozgląda się dziecko bardzo ciekawie. Kościołek zbudowany z drzewa modrzewiowego. Takaż opodal dzwonnica! W kościele piękne ołtarze, ambona, chrzcielnica, konfesjonały i ławki podobnież zrobione z drzewa i pomalowane. A na chórze organy z piszczałkami swemi takoż przeważnie drewniane. I chorągwie mają swe laski z drzewa gładko wyrobione. A feretrony, a katafal, a trumna do nabożeństw żałobnych używana, a kołatki wielkotygodniowe, czy nie są drewniane?

Zatem i służbie Bożej drzewina poczciwa tak gorliwie i szczodrze sprzyja, jak żadne inne stworzenie! Nieraz nawet człowieka zawstydza! Bo weźmy jeszcze pod uwagę i tę przysługę drzewiny, że nawet dostarcza wosku na świece kościelne, rozumie się, przy pomocy pszczółek pracowitych. Alboż tak nie dzieje się rokrocznie w czasie kwitnienia lipy i akacji?

Gdy nadeszła pora oddać dziecko do szkoły, ono i tam z niemałem zdumieniem przekonało się, że drzewo nieoszacowano potrafiło stać się również niesłychanie usłużnem człowiekowi i w jego zabiegach o zdobywanie i rozpowszechnianie wiedzy i oświaty!

Wszedłszy do izby szkolnej, zaraz uderza go widok najważniejszych sprzętów: spory krzyż drewniany na ścianie, pod nim tak zwana katederka, również drewniana gdzie zwykle zasiada nauczyciel i stąd obejmuje wzrokiem całą izbę szkolną, stąd też wykłada lekcję; obok niego stoi na dużych łapkach drewnianych takaż tablica czarna do pisania na niej kredą rachunków i zdań naukowych. Na ścianach dużo obrazów, objętych ramkami drewnianemi — i wielkie mapy: Polski i Europy, mające na obu końcach wałki drewniane, dla nadania mapom należytej sztywności. A na środku izby szkolnej ustawione są szeregiem ławki z małemi pulpitami. Na ławkach zasiadają uczniowie, a na pulpitach mają rozłożone książki, oraz kajety i kałamarze. Obok kajetów leżą ołówki, rączki do pisania i piórniki, także drewniane!

Dziecko, ogarniając wzrokiem w lubej szkole swojej tyle naraz przedmiotów drewnianych, doznaje uczucia serdecznej wdzięczności dla drzewa ukochanego, które, doprawdy, tak jest zawsze usłużne ludziom, tak dba o wszelkie ich potrzeby, jak gdyby ono bardzo a bardzo miłowało nietylko ludzi starszych, ale nawet i dzieci małe!.. A jak one mu za to się odpłacają?... Nieraz bardzo szpetnie, bo, dziko swywoląc, łamią je, kaleczą, uszkadzają!...

Po ukończeniu szkoły chłopiec wspólnie z rodzicami zastanawia się nad wyborem dla siebie zawodu, któremu odda się całe życie.

Tyle jest przeróżnych rodzajów pracy zarobkowej! Ogrodnictwo. Bardzo miłe zajęcie. Ma w niem człowiek do czynienia z warzywami, kwiatami i drzewinami! Ogrodnikowi drzewo daje pracę i chleb!

Może zechce być leśnikiem? Lasów pilnować i lasy hodować? Znowuż tu drzewo utrzymuje człowieka!

Cieśla, stolarz i bednarz jedynie drzewu zawdzięczają pracę! Ba, czy tylko oni? A kołodzieje? a tokarze drewniani? a snycerze, wyrzynający figurki drewniane? a kopytnicy, wyrabiający kopyta dla szewców? a fabrykanci ołówków? a fabrykanci papieru drzewnego i waty drzewnej? a fabrykanci łódek i okrętów? a fabrykanci wagonów? a czy dałyby sobie radę koleje bez podkładów drewnianych, których tyle potrzebują ułożyć pod szynami na całej linji? a szczotkarze? a rysownicy, rozpinający swe papiery na drewnianych deskach? a urzędnicy, co uczyniliby bez stołów, półek i krzeseł? a drukarze bez kaszt i rygałów z drzewa zrobionych? a piekarze bez skrzyń, łopat i szczap opałowych?

W której pracy drzewa niema? Wszędzie jest ono, bodaj jako najdrobniejsza cząstka, ale zawsze niezbędna. Bo i kowal i ślusarz i kamieniarz i murarz i brukarz i kupiec i adwokat i malarz, słowem wszyscy bez wyjątku korzystają z mniejszej lub większej, ale zawsze koniecznej pomocy drzewa! Bo młotek i kielnia, bo waserwaga i pilnik, bo pędzelek i linja, bo stół i półka w sklepie, bo metr, czy łokieć—wszystko to z drzewem najściślejsze ma przymierze!

A wreszcie czy wszystkie fabryki i warsztaty, używające ognia, mogłyby istnieć bez pierwszorzędnej pomocy węgla? A węgiel skąd pochodzi? Tylko z drzewa!

Ludzie na całym świecie utrzymują miedzy sobą łączność w pracach zarobkowych, kupieckich i interesach pieniężnych. Wzajemnie potrzebują siebie. A porozumienie między niemi ogromnie ułatwia drzewo... Bo czy telegraf i telefon mogłyby istnieć bez słupów drewnianych? A znowu czy ludzie i towary zdołaliby odbywać dalekie wędrówki, spotykając na swej drodze rzeki i morza? Drzewo pomogło im pokonać te przeszkody, dając materjał na mosty, promy i okręty. I towaru bez pomocy drzewa nie dałoby się przesyłać w dalekie strony. Ale dopiero skrzynie i beczki czynią to możliwem.

Po pracy, oczywiście, należy się ludziom rozrywka, zabawa. A znowu rozrywka i zabawa bez muzyki nie da się pomyśleć, a muzyka bez drzewa!..

Pierwsze skrzypce—instrument przecudny! Kto umie grać na nich, porywa zasłuchane dusze w świat czarowny, przepiękny!.. Przy wyliczaniu innych instrumentów nie zapomnijmy o wiolonczeli, basetli, klarnecie i flecie. A czy wolno zapomnieć o fortepianie? Nie pomińmy też fujarki pastuszej!

Tak drzewo spieszy na pomoc duszy ludzkiej, pragnącej muzyką wyrazić swoje uczucia i myśli tęskne, radosne i piękne...

Jako zabawa dość jest rozpowszechniona, ale nie wszędzie,—kręgielina. Całe urządzenie wykonane jest tylko z drzewa. A za to gimnastyka jest znana wszędzie i szczególnie przez młodzież bardzo umiłowana. I ona jednak niemal wszystkie części ma drewniane. Tak więc drzewo nie opuszcza człowieka i podczas zabawy.

Ale może jest ono mniej usłużne, kiedy człowieka nawiedzi choroba?—Gdzietam. I choremu bowiem stara się dopomódz, a nawet przynieść mu stały ratunek.

Czyżby?—Doprawdy!—Chory chce się wygrzać na słońcu,—siada na ławce! O swojej sile chodzić nie może, już ma podpórkę niezawodną w lasce. Boli go, dajmy na to, noga,—zaraz ma jedyną pomoc w kuli drewnianej. A jeśli doktór musiał mu odjąć część nogi,—znowuż ratuje go drzewo, dając podpórkę drewnianą, jako nadsztukowanie nogi amputowanej. I jeszcze na tem nie koniec, bo chory, stopniowo wracając do zdrowia, radby zjeść co smacznego, a nie szkodliwego i oto dają mu przy kawałku mięsiny kompot z owoców: jabłek, gruszek, śliwek lub wiśni.

Oto jak różnorodne pomoce najtroskliwsze podaje kochane drzewo ludziom w doli i niedoli!

A starzy jak je błogosławią, gdy przy pomocy nieodstępnego kija jeszcze dość raźno mogą odbywać nawet dłuższe podróże!

Drzewo to, zaprawdę, przyjaciel człowieka, wierny i nieodstępny! Towarzyszy mu całe życie i nawet nie opuszcza go po śmierci, bo razem z nim idzie do grobu!.. Toć drzewo, jako trumna, obejmuje ciało zmarłego w objęcia swoje, jak gdyby matka najczulsza i wspólnie z nim wraca do ziemi!..

I na tem się nie ogranicza! Bo oto, jako krzyż, odbywa straż na mogile swego przyjaciela, ażeby wyrażać jego wiarę i nadzieję chrześcijańską, — a nadto jeszcze przy tejże mogile stoi jako drzewina i szeptem swoich gałązek i liści odmawia cicha a tęskną modlitwę, błagającą Boga dla niego o światłość wiekuistą!...

Drzewo zawsze i wszędzie jest niezbędne. Ale skąd go brać tyle, ile potrzeba?

Nieuniknione pytanie i dla nas, polaków bardzo ważne. Bo zdaje się, wśród nas mamy zadużo takich, którzy jak gdyby wcale nie rozumieją wartości lasów, mniemając błędnie, że one służyć powinny tylko na opał... Owszem, opał pochłania mnóstwo drzewa, lecz również nie mało używają go liczne fabryki i warsztaty!

Gdyby lasów zabrakło, odrazu straciłaby pracę przeogromna rzesza pracowników i nadto wszyscy ludzie odrazu byliby pozbawieni możności zaopatrywania się w niezbędne sprzęty i inne przedmioty drewniane, służące do codziennego użytku.

Zatem las jest nietylko źródłem dochodu dla jego właściciela, bo zarazem jest jedynym dostawcą materjałów drewnianych, wszystkim bez wyjątku ludziom niezbędnych!

Drzewo jest wszystkim ludziom bezwarunkowo konieczne, a przeto las stanowi bogactwo materjalne całego kraju. Jest on źródłem jedynem, skąd na kraj cały rozchodzą się rozmaite pomoce nieoszacowane dla wszystkiej ludności!

Wobec tego należałoby mniemać, że rodacy, przynajmniej światlejsi, powinni szanować lasy, nawet je powiększać;.. Niestety, zadużo mamy marnotrawców i oni niechybnie wprędce sprzedaliby swoje lasy. Aż rząd musiał ograniczyć swobodę właścicieli, ustanowiwszy prawo ochrony lasów dla dobra całego narodu!

Źle jest, gdy ludzi trzeba przymusem skłaniać do wykonywania czynów dobrych. Tem dziwniejszem wydałoby sie przymuszanie ludzi do miłowania i szanowania drzewa, które jest tak nieoszacowanym ich pomocnikiem na każdym kroku!

Jeśli oni go nie miłują, to jedynie z braku rozumienia jego pożyteczności wielkiej. Zresztą drzewo jest nietylko pożyteczne, ale i bardzo piękne.

Warto zrozumieć przyrodę! Za myślą pójdzie serce. Gdy ono ukocha przyrodę, zpewnością zarazem też gorąco uwielbi Boga, jako Stwórcę czarownej i pożytecznej przyrody, w której człowiek jest królem,—a przyjacielem jego wspaniałe i niesłychanie uczynne drzewo!

Za Mickiewiczem tedy każdy rodak najsłuszniej wyznać powinien:

„Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!
Drzewa moje ojczyste, — **przyjaciele starzy!**"...

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym" Bychawa.